

Prof. dr hab. Hanna Ratuszna
Instytut Literaturoznawstwa UMK
Katedra Historii Literatury Polskiej
ul. Fosa Staromiejska 3
87-100 Toruń

Widzieć w „całej jaskrawości” – wspomnienie poświęcone Małgorzacie Iwanowskiej-Ludwińskiej

„Nie smutek, nie beznadzieja, nie strach,
nie przerażenie, nie obojętność i nie radość,
nie nadzieja, nie spokój i nie zachwyt,
nie uniesienie, ale co?
Co rozlewało się po mnie, jakie uczucie,
że dożyłem tej chwili, żeby dojść do tego
miejsca, żeby zobaczyć całą jaskrawość?”

— Edward Stachura zanotował te słowa na kartach brulionu podróżnego, który był jednym ze świadectw jego „wędrowania”. Pojęcie „całej jaskrawości” powróciło w powieści, którą poeta opublikował w 1969 roku. Jej akcja dzieje się na Kujawach w małym uzdrowisku. Dwaj bohaterowie – Edward Szerucki i jego przyjaciel Witek pracują w parku zdrojowym, w którym oczyszczają staw z mułu. Praca – jak pisał niegdyś Norwid – była dla nich świadectwem istnienia, szczególnym doświadczeniem, które dzieje się po to, by się „z-martwych-wstało”. Właśnie z powieścią Stachury łączę wspomnienie o Małgorzacie Iwanowskiej-Ludwińskiej, poznałam Ją w latach dziewięćdziesiątych, gdy zbierałam materiały do pracy magisterskiej. Byłam wówczas seminarzystką Profesora Wojciecha Gutowskiego, realizowałam temat o związkach poezji i egzystencji. Byłam zafascynowana fenomenem „życiopisania”, „świętym wędrowaniem”, „poezją, która jest wszystko” – jak pisał Stachura.

Pierwsze spotkanie z toruńską artystką miało epistolarny charakter, otrzymałam kolorowy, ozdobiony rysunkami Pani Małgorzaty list, w którym odnalazłam wiele cennych dla siebie uwag. List opisywał niebywałą sytuację. W powieści pt. *Cała jaskrawość* bohaterowie: Edward i Witek nurzają się w mule stawu, który nazywają dołem epoki. Brud i błoto kontrastują z ukrytym sensem pracy, która ma dla nich

niemalże sakralny wymiar, fenomen życia to największe bogactwo jakie otrzymał człowiek. Ich filozoficzne rozmowy mieszają się z gwarem rozmów uczniów z pobliskiego liceum plastycznego, którzy przyszli do parku, by szkicować obrazy natury i portrety mężczyzn pracujących w brudnym oku stawu:

*„Kopaliśmy, pozowaliśmy, miałem na ustach ten uśmiech, jaki mieli ci, którzy wiele przeszli (...) Młodzi artyści rysowali nas rozmawiając. Niewysłowiona była ta bliskość z dystansu (...) >>Ciekawe jak nas rysują<< - zapytał Witek >>Z duszą na ramieniu, czy bez? Ze skrzydłami? (...) Stopy w chmurach? (...)<<.” (E. Stachura, *Cała jaskrawość*, Warszawa 1969, s. 34).*

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska bardzo cenila tę właśnie powieść, jak przyznała - była jedną z licealistek obecnych wówczas w parku i to właśnie ona narysowała Stachurę ze skrzydłami. Być może wówczas zrodziła się pasja widzenia „(w) całej jaskrawości”, która zainicjowała przygodę z malarstwem i poezją, bo właśnie te dwie muzy towarzyszyły jej przez całe życie. Artystka zawsze przeżywała momenty publikacji swoich książek, otrzymywała je z dedykacjami, miłymi – ozdobionymi rysunkami – listami. Pamiętała o przyjaciółach, czasem wpadała na herbatę i ciasteczka – przynosząc informacje o różnych ważnych wydarzeniach artystycznych. Oczyma wyobraźni widzę Ją – roześmianą - w Collegium Maius, w sali 202 - zwanej Fortem Artura (jak określali to miejsce Studenci i Uczniowie Profesora Artura Hutnikiewicza).


Mam jeszcze jedno, ważne dla mnie wspomnienie, które zwykle powraca, gdy rozpoczynają się wiosenne, ptasie gody. Spotykałam Panią Małgorzatę w autobusie linii 11, która prowadziła za most, gdy jeździła z ukochanym synem Danielem, by oglądać ptaki. Fascynowała się wszystkim, co ulotne, delikatne, piękne, co potwierdza, że należy żyć uważnie – w „całej jaskrawości”.

Czym była owa „cała jaskrawość”? Stachura pisał:

*„Całą jaskrawość można zobaczyć całym ciałem i całym tym, co nie jest ciałem. Całą jaskrawość można zobaczyć całą jaskrawością. Z tego wynika jaskrawie, że, kiedy mówię ‚zobaczyć’, to jest to niedokładne. Całej jaskrawości się nie widzi, to znaczy nie tylko widzi, ale i słyszy, czuje, dotyka, smakuje, oddycha, śni, jawi, nawet rozumie. I tak dalej, i tak dalej. To wszystko z osobna i jednocześnie” (E. Stachura, *Cała jaskrawość*, dz. cyt., s. 65).*

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska miała w sobie uważność i odwagę, ogromną serdeczność dla świata i ludzi. „Byli tacy, co się rodzili, byli tacy, co umierali, byli także i tacy, którym to było mało” – słowa Edwarda Stachury doskonale oddają znaczenie pasji w poszukiwaniu piękna, prawdziwej wartości życia.

Niech park, który będzie od tej pory kojarzył się z postacią i twórczością Pani Małgorzaty Iwanowskiej-Ludwińskiej, łączy ludzi poszukujących „całej jaskrawości”, życiowej pełni, piękna, którego tak nam dziś brakuje.


prof. dr hab. Hanna Ratuszna

Toruń, 14.05.2026r.